ROK XXI. KRAKOW SOBOTA 30 GRUDNIA 1916 ROKU. NR. 53.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 5·— K., półrocznie 4·50 K., kwartalnie [illegible] K. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry. Numer pojedynczy 10 h. Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. TELEFONU NR. 10[illegible].

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOM, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — Psalm 126.

PRENUMERATĘ [illegible] wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. [illegible] 6. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8— przedpoł. i od 2— popoł. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. — Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłoszeniu odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Rok 1916.

Za niewielką już liczbę godzin dobiegnie rok 1916 kresu swojego i zapadnie się, jak tyle innych lat przed nim, w odchłań wieczności. Jest to już drugi rok cały wypełniony straszliwą wojną, a trzeci z rzędu w którym wielkie wojenne wypadki się rozgrywają Rozstrzygnięcia jednakże i on jeszcze nam nie pyzyniósł, chociaż w pamięci ludzkiego społeczeństwa krwawemi zapisał się głoskami. Wojna światowa w tym kończącym się właśnie roku dziwne przechodziła koleje. — Na froncie wschodnim i zachodnim panował przez pierwszych pięć miesięcy względny spokój zakłócony tylko tu i owdzie miejscowemi walkami. Zato na południu zajęte zostały przez wojska austro-węgierskie Czarnogóra i Albania równocześnie zaś Niemcy i Bułgarzy dotarli do granicy greckiej. Wyprawa na Dardanelle skończyła się sromotną klęską Anglików i Francuzów. W lutym rozpoczął się wielki atak Niemców na Verdun, jednak dopiero przy końcu piątego miesiąca a więc w ostatnich dniach maja zaczęły wypadki w szybszem po sobie, następywać tępie W dniu 31 maja przyszło na wodach Skageraku do wielkiej bitwy morskiej, z której potężna flota angielska wcale nie wyszła z honorem. Już przedtem rozpoczęły wojska wojska austro-węgierskie zwycięzki pochód na Włochy, musiały go jednakże przerwać z powodu gwałtownych uderzeń rosyjskich pod Łuckiem w początkach czerwca.

Z pierwszym lipca rozpoczęli Anglicy i Francuzi swoją na olbrzymią skalę zakrojoną ofenzywę nad Sommą w Pikardyi i odnieśli również z początku pewne sukcesy. Zdawało się że szala zwycięstwa przechyla się na stronę koalicyi, już zaczęły odzywać się z tamtej strony frontu głosy tryumfu. Pragnąc przeciwnikom swoim zadać cios ostateczny pozyskała koalicya dziesiątego sprzymierzeńca. Rumunia dała się lekkomyślnie w wojnę wciągnąć i odtąd znowu karta się odwraca. Rosyjskie zastępy jak stanęły pod Kisielinem, Brodami i Stanisławowem tak ani kroku dalej ruszyć się nie zdołały, najgwałtowniejsze szturmy okazały się daremnemi. Tymczasem spotkał Rumunię po chwilowych powodzeniach wrześniowych w Siedmiogrodzie straszliwy pogrom. W ciągu dwóch miesięcy trzy czwarte Rumunii wraz z olbrzymiemi łupami wpadły w ręce wojsk czwórprzymierza. Obecnie przy końcu roku to przeniewiercze państwo leży już powalone na ziemi a zwycięzkie wojska marszałka Mackensena przygotowywują się do wkroczenia od południa na ziemię rosyjską.

Tymczasem koalicya usadowiwszy się w Salonikach na ziemi greckiej podjęła wyprawę w celu wyswobodzenia Serbii tudzież przerwania połączeń z Konstantynopolem, atoli oprócz pognębienia neutralnej Grecyi nic więcej z resztą tam zdziałać nie zdołała. Anglia poniosła poważną klęskę w Mezopotamii, Rosya zaś zajęła wprawdzie w Armenii Erzerum i Trebizondę dalej jednak nietylko się nie posunęła, ale nadto utraciła swoje pozycye w Persyi i zrzec się musiała wszelkiej czynnej akcyi od

strony Kaukazu. Jeżeli dodamy do tego olbrzymie straty koalicyi na morzu, skutkiem zatapiania setek okrętów handlowych i wojennych przez łodzie nurkowe niemieckie i austro-węgierskie, to uzyskamy w całości obraz nie bardzo dla koalicyi wesoły.

Wkracza ona w rok nowy a wojenny czwarty w warunkach bardzo dla siebie niepomyślnych. Pomimo tego jednak zaciekłość po tamtej stonie jest tak wielka, iż uczciwa propozycya czwórsojuszu co do rozpoczęcia rokowań pokojowych, została odrzuconą. Koalicya na wzór bankruta ma zamiar spróbować raz jeszcze szczęścia na wiosnę.

Tak więc rok 1916 w straszliwych zmaganiach się największch potęg świata ostatecznego roztrzygnięcia jeszcze nie przyniósł. Jedno przecież stało się już w ciągu tego roku oczywistem i widocznem t. j. że czwórsojusz stoi tak silnie i ma takie po swojej stronie warunki, że nietylko rozgromionym, ale nawet pokonanym być nie może. Stoi ta grupa państw i mocarstw niewzruszona jak skała, a zwycięstwo jej ostateczne wydaje się zapewnionem. Jakie to zwycięstwo przybierze rozmiary, to dzisiaj trudno jeszcze orzec, że jednak przyjdzie, to już, naszem zdaniem żadnej nie może ulegać wątpliwości.

Wielkiem też jest dla narodu naszego szczęściem iż los nasz i nasza przyszłość związanem zostało ze zwycięstwem czwórsojuszu nad koalicyą. Następstwa tego zwycięstwa Polska pierwsza odczuła. Jak dotąd to jedynym dodatnim, promiennym a w skutki na przyszłość nad wyraz doniosłym owocem wojny światowej jest ogłoszenie przez mocarstwa centralne niepodległości Polski.

Rok 1916 będzie po wieczne czasy stanowił epokę w dziejach naszego narodu. Spełniły się dawne z przed stu lat przepowiednie, że Polska powstanie w roku w którym Wielkanoc przypadnie na dzień pierwszego jej patrona św. Wojciecha. Potężne państwo, przed 120 laty ostatecznie podzielone i z karty Europy wykreślone, pojawia się w obecnie kończącym się roku na nowo, pojawia się jako dzieło nieubłaganej konieczności dziejowej. Zwycięstwo zasady sprawiedliwości oto pierwszy owoc wojny światowej! Naród w dziejach rodu ludzkiego tak zasłużony, jak naród polski, zginąć nie mógł. Jeżeli światem rządzi Opatrzność to on z politycznego grobu, do którego przemoc go złożyła powstać musiał. I tak też się stało! Nadszedł dzień naszego politycznego i państwowego zmartwychwstania, nadszedł w roku po narodzeniu się Chrystusa Pana tysięcznym dziewięćsetnym szesnastym, a naszej niewoli sto dwudziestym pierwszym.

Dzień też 5 listopada będzie święciła Polska niepodległa, a daj Boże w przyszłości wielka i szczęśliwa, jako dzień wielki, będzie on dla niej świętem narodowem tak samo jak dzień 3 maja. Co zaś napawać musi otuchą największą serce każdego Ojczyznę miłującego Polaka to okoliczność, że do odbudowy tej naszej ukochanej Ojczyzny sami przyczyniliśmy się. Legiony! ich poświęcenie, ich męstwo i wytrwałość utorowały drogę spełnieniu się dziejowej sprawiedliwości i konieczności. Bohaterstwo żołnierza polskiego ofaira życia tysięcy naszych dzieci, które dobrowolnie nie wśród największego zapału poszły na śmierć męczeńską za ojczyznę, oto ostatnia nasza zapłata za winy przeszłości oto zadatek złożony na ołtarzu lepszej przyszłości.

Za lat niespełna 50 będzie obchodził naród polski tysiecolecie swojego państwowego bytu. Obyż mógł obchodzić tę wspaniałą rocznicę w jaknajwiększym blasku i chwale!

Rok 1916 drogę ku temu nam otwiera.

Bądźże nam więc błogosławiony ty roku wielki, pamiętny, ty roku, pomimo wszystkich klęsk, pomimo całej grozy wojennej dla nas taki szczęyliwy. Witaj jutrzenko swobody i niepodległości, któraś nam tej jesieni zaświtała.

Polska, pokój i wolność.

CO PISZĄ O PAŃSTWIE POLSKIEM? — OBAWY O PRZYSZŁOŚĆ. — POTRZEBA ZMIANY POLITYKI NIEMIECKIEJ W POZNAŃSKIEM. — POLSKA KLINEM MIĘDZY ROSYĄ A NIEMCAMI.

Ogłoszenie niepodległego państwa Polskiego przez mocarstwa centralne jest zapowiedzią nowej i lepszej przyszłości naszego narodu. Jaka będzie ta przyszłość i jak się ukształtują stosunki w państwie Polskiem zależy to w głównej mierze od nas samych, od naszych rodaków, którzy zamieszkują ziemie polskie mające stanowić obszar państwa — ale zależy również od stosunku, w jakim niepodległe państwo polskie będzie pozostawać do innych państw sąsiednich. O tem zadecyduje pokój, bo sprawa polska będzie załatwioną ostatecznie przy układaniu warunków pokojowych i zawarciu pokoju, który w nowy sposób zapewne ukształtuje stosunki między państwami, prowadzącemi obecnie wojnę. O przyszłym pokoju pisze się obecnie wiele a łącznie z tem poruszają także dzienniki sprawę polską, zwłaszcza dzienniki niemieckie omawiają ją bardzo szeroko. Głos zabierają wybitni uczeni i politycy, wykazując z jednej strony różnice, jakie dzielą Niemców i Polaków a z drugiej strony wspólny interes

obu narodów. Bardzo ciekawe wywody zamieściło jedno z niemieckich pism „Europeische Zeitung w artykule pod tytułem: „Polska, pokój i wolność“. Pismo to w sposób szczery i otwarty rozpatruje zagadnienia jaką ma być przyszła Polska, wśród jakich prądów tworzyć się będzie państwowe życie w Polsce i czy dążenia Polaków nie będą w sprzeczności z dążeniami państw centralnych. „Zachodzą obawy — wywodzi wspomniane pismo — że w państwie polskiem odżyją świetne wspomnienia czasów jagiellońskich. Na wdzięczność Polaków liczyć nie należy, bo wdzięczność w najważniejszych zagadnieniach życiowych narodów nie istnieje. Jednem słowem z czasem nowe państwo polskie mogłoby stanąć w przeciwieństwie do państw centralnych. Tak to wspomnienia historycznej wielkości mogłyby się zlać z dążeniami ekonomiczno-politycznemi, co jest możliwością, której nie należy wykluczać z dziedziny prawdopodobieństwa i której nie można nie doceniać u narodu ambitnego.

Dodajmy do tego jednolitość kościelną i narodową Polaków we wszystkich trzech państwach — w Rosyi, Austryi i Niemczech — i łączniki narodowe i językowe wychodzące daleko poza granice austryacką i niemiecką, a możliwość wspomniana wyżej ukazuje się w świetle wzmocnionem“.

Z przytoczonego ustępu łatwo poznać, że rozumni Niemcy piszą szczerze i otwarcie o sprawie polskiej, poruszając nawet bardzo trudne i drażliwe zagadnienia, które w przyszłości mogą mieć ogromny wpływ na rozwój stosunków między państwami, na układ sił, a co za tem idzie na zabezpieczenie i utrwalenie pokoju w Europie, który ma zapewnić wolność narodom.

Podobnie jak w codziennym życiu między ludźmi, tak samo między narodami i państwami stosunki najlepsze są wówczas, jeżeli opierają się nie tylko na wspólnym interesie, ale także na wzajemnem zaufaniu. Trzeźwo patrzący w przyszłość niemieccy uczeni i politycy zdają sobie jasno sprawę że pomiędzy Polakami i Nemcami niema zaufania, które podzelałby ogół ludności, a winą tego jest dawna polityka Prus, skierowana przeciwko Polakom. Polityka ta musi się zmienić. Wykazuje to profesor niemiecki Delbrueck i dodaje następującą uwagę:

„Czas musi przynieść poprawę stosunków. Trzeba się na razie pocieszać, że — skoro przez trzydzieści lat Polaków i Niemców wychowywano we wrogim nastroju, judzono ich i rozjudzano — bardzo trudno dokonać jest szybko przemiany... Ażeby nowe Królestwo Polskie stało się dla nas pełno wartościowym sojusznikiem — pisze profesor Delbrueck — musimy koniecznie pozyskać zaufanie pruskich Polaków. Muszą oni mieć pewność, że mogą zostać Polakami także w obrębie naszego państwa. Nie należy ich nazywać „Prusakami mówiącymi po polsku“ słusznie uważają to za obrazę. Mają oni prawo być uznanymi nie tylko pod względem językowym ale i pod względem swej narodowości; politycznie są Prusakami i przez o obywatelami państwa niemieckiego, narodowo są Polakami“.

Podobnie porusza tę sprawę inny wybitny Niemiec dr Rohrbach, który w dziennikach niemieckich dowodzi, że przyszłość Niemiec wymaga utworzenia środkowo-europejskiego związku państw, który przez Bałkan sięgnie na wschód. Do związku tego ma wejść także Królestwo Polskie, które tak powinno być utworzone, żeby klinem wbijało się między Rosyę i Niemcy. Wykazując konieczność takiego związku państw zwraca się dr Rohrbach do swoich ziomków z następującem pouczeniem:

„Jeżeli chcemy Polaków utrzymać dla Europy środkowej, musimy prowadzić politykę, która wskazywałaby dla Polaków jako rzecz pożądaną pozostanie przy środkowej Europie, a nie powrócenie do Rosyi. Polacy powinni jaknajwięcej białoruskiego obszaru spolszczyć i skatoliczyć. Królestwo Polskie powinno być możliwie wolne i samodzielne. Podstawą polskiego zagadnienia powinno być zrozumienie, że potrzebujemy Polaków dla ukształtowania środkowej Europy, a środkowej Europy porzebujemy w połączeniu z Bałkanem i Wschodem, ażeby w obrębie związku środkowo-europejskiego mieć wielki organzm polityczny, zdolny do życia. Bo wedy bowiem tylko będziem się mogli skutecznie bronić w przyszłości, jejżeli gruntownie usuniemy rosyjskie niebezpieczeństwo“

Pomiędzy tymi wywodami dra Rohrbacha, który niejednokrotnie występował przeciwko hakacie znajduje się jeden znamienny wstęp, odnoszący się do Poznańskiego — dr Rohrbach uważa mianowicie, że poznańskie musi pozostać niemieckiem. — Ustęp ten brzmi:

„Powinniśmy się oduczyć czynienia zarzutu innym ludom z tego, czem się sami chlubimy, to znaczy, silnego poczucia narodowego. Jednakowoż możemy żądać od nich ofiar w imię trzeźwo-politycznych widoków, mianowicie, żeby lekkomyślnie nie narażali odbudowy ich ojczyzny w możliwych granicach przez stawianie niemożliwych żądań. Poznań, Toruń i Gdańsk nie mogą być znowu polskiemi miastami“.

Dzienniki zagraniczne zajmują się również żywo sprawą polską. Większość z nich, mienowicie te, które przedstawiają zamiary koalicyi domagają się innego rozwiązania zagadnienia polskiego, niż uczyniły państwa centralne. Chodzi im mianowicie o to, aby Polska dostała się pod opiekę Rosyi i od niej zależała. Za taką opiekę Polecy już dawno podziękowali i „dziekują“ a jak — odpowiedź dają Legioniści. Wszystkie głosy w sprawie polskiej, bez względu na to, czy żądają tiakego, czy innego roziwązania dowodzą zgodnie, że Polska, utworzenie państwa polskiego, będzie mieć wielkie znaczenie w przyszłości dla utrzymania pokoju, który ma zapewnić i zabezpieczyć narodom i państwom swobodny rozwój, szczęście — wolność.

Głos Francuza o Polsce.

Rosya starała i wciąż jeszcze stara się wmówić w obce narody przez różne odezwy i pisma, że Polacą pragną żyć pod jej rządami i dla tego nie będą z nią walczyć. Takiem bałamuceniem było także tworzenie tak zwanych polskich drużyn, które miapomagać w walce Rosyi. Dzienniki rosyjskie rozpisywały się o tych drużynach bardzo szeroko — o czem donosiliśmy już w naszej gazecie — ale drużyny te nie doszły nawet do frontu i bardzo prędko rozprószyły się. Mimo to moskale roztrąbili po świecie, że oni mają także „polskie Legiony“, bo Polacy

widzą szczęście w Rosyi. Przeciwko temu fałszywemu zapatrywaniu które moskale rozpowszechniali wśród państw koalicyi, wystąpił docent uniwersytetu w Genewie, w Szwajcaryi, Francuz Privat który zamieścił w jednym z dzienników szwajcarskich—La tribune de Geneve—artykuł następujący:

„Kto przypuszcza, że Polacy nie pójdą przeciw Rosyi, myli się fatalnie. Tak samo twierdzono o Bułgaryi na kilka dni przed wybuchem wojny bułgarsko-rumuńskiej. Polacy uczynią to samo.

Nie uczynią tego, jeśli Niemcy będą starali się ich przymusić, jako swych lenników — utworzą jednak armię, jeśli Niemcy dadzą im rzeczywiście wolność stanowienia o sobie w ich własnym kraju.

Niemiecki rząd uczyni to bez wątpienia. Czy wywołałby burzę przeciw sobie ze strony wszechniemieckiej partyi junkrów? Czy dawałby jakąkolwiek wolność gdyby nie spodziewał się dobrych rezultatów?

Są Polacy zagranicą, którzy usiłują w nas wmówić, że poważnie myślący Polacy odrzucaja proklamacyę niemiecką o niepodległości Polski. Chcą nam zrobić tem przyjemność. Ale w tem prawdy niema żadnej, tylko pochlebstwa pod adresem koalicyi.

Cały naród tęskni do wolności i wszystko ... ni aby ją uzyskać. Niema Polaków, którzy wierzyli by w to, że armia rosyjska dojdzie do Poznania i Berlina. Są to mrzonki.

Niemcy wiedzą, co czynią. Dając wolność Polsce, będą mogli pewne związki swej armii uwolnić z frontu wschodniego i przerzucić gdziejndziej. Ich miejsce zajmie armia polska.

Stolica apostolska o Polsce.

Poseł przy Stolicy Apostolskiej, v. Muehlberg, zawiadomił w dniu 31 października urzędownie kardynała sekretarza stanu Gasparriego, że cesarz niemiecki oraz cesarz austryacki mają zamiar z okupywanych obwodów Polski utworzyć państwo niezależne, konstytucyjne, z monarchią dziedziczna i że w związku z tym zamiarem ma być wkrótce ogłoszona odpowiednia proklamacya.

W sprawie tej kardynał sekretarz stanu przesłał do p. Muehlberga list, datowany dnia 7 listopada, w którym dziękuje mu za wiadomości i oświadcza, że Stolica Apostolska zawsze będzie gotową do udzielenia poparcia w urzeczywistnieniu upragnionych żądań Polaków, jak również do obrony ich interesów religijnych.

Przyszłość Polski drogocenną dla Węgrów.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu węgierskiego poruszono także sprawę polską. W odpowiedzi na wywody jednego z posłów odpowiedział prezydent ministrów hr. Tisza, że sprawa polska leży wszystkim Węgrom na sercu, a do ostatecznego załatwienia pozostaje jeszcze wiele. Jest to trudna i zawikłana sprawa — wyraził się hr. Tisza i rzekł:

„Już przy innej sposobności zaznaczyłem, że przyszłość narodu polskiego jest drogocenną w równej mierze dla każdego Węgra i że wszystkie czynniki monarchii, powołane do tego, by zajmować się sprawą polską zajmują się nią w silnem postanowieniu, by znaleźć rozwiązanie możliwie dobre dla polskiego narodu. Nie sądzę jednakże, by sprawa ta w obecnej chwili wytrzymywała szczegółową krytykę publiczną i by publiczne rozprawy były dla niej korzystne. W szczególności sądzę, że odpowiedniemu rozwiązaniu sprawy polskiej zagrażają dwa niebezpieczeństwa. Jednem z nich zaszłoby, gdyby się udało wzbudzić w narodzie polskim wątpliwość co do powagi i skuteczności rozwiązania, podjętego przez monarchię i państwo niemieckie. Drugie niebezpieczeństwo zagrażałoby, gdyby się udało w narodzie polskim obudzić takie zakusy, takie dążenia i takie pragnienia, które przechodzą miarę praktycznego ich urzeczywistnienia.

Na ratunek Polsce.

— ŻYWNOŚĆ Z DANII DLA POLSKI. — MLEKO SZWAJCARSKIE DLA DZIECI POLSKICH.

* * *

W Danii zawiązał się — jak już donosiliśmy w naszej gazecie — komitet, który zajął się zbieraniem składek dla złagodzenia w Polsce nędzy, spowodowanej wojną. Komitet ten postanowił wysłać w styczniu osobną deputacyę do Polski z żywnością, zakupione za zebrane pieniądze, oraz z wielką ilością darowanej odzieży. Podróży podejmą się jak doniosły dzienniki zagraniczne prawdopodobnie łowczy dworu, Tesdorp i dyrektor Holten-Ander-

sen, a ewentualnie też dyrektor profesor Ellinger. Składek zebrano dotąd ogółem 86.365 kor. 88 hal. lecz z sumy tej zużyo już na wiosnę około 40 tysięcy koron, tak iż wynik składki jesiennej wynosi około 46.365 kor. Komitet zwrócił się między innemi do około 3200 lekarzy, by i oni w swoim kole zbierali składki.

* * *

Znany z dobroczynnej działalności amerykański komitet pomocy wojennej Rockefellera uzyskał po wielu zabiegach pozwolenie na dowóz mleka sproszkowanego ze Szwajcaryi do Polski na 80 tonn miesięcznie. Mleko przeznaczone dla dzieci do lat trzech, wydawane będzie w porcyach pożywczych w Warszawie dla 16 tysięcy dzieci i w Lodzi 5 tysięcy dzieci. Rząd niemiecki nie poddał tego mleka ocleniu, a rządy Bawaryi, Badenii, Prus i Hesyi zwolniły przewóz od należytości kolejowej opłaty.

Rada Stanu w Królestwie.

Utworzenie Rady Stanu w Królestwie opóźniło się z powodu utrudnień, jakie czyniły niektóre stronnictwa, zwolennicy tak zwanej neutralności, żądające zbyt wielkiej liczby przedstawicieli dla siebie w Radzie Stanu. Z powodu przewlekających się obrad i rokowań, wezwał d. 15. grudnia generał gubernator Beseler, 40 przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych na zebranie, na którem wygłosił dłuższą mowę; przypomniał w niej, że państwa centralne postanowiły i chcą wskrzesić państwo polskie i wzywał obecnych, aby z równą gotowością i decyzyą jęli się ze swej strony dzieła odbudowy, by zaniechali zbyt daleko idącach waśni partyjnych i wzięli się raźno do utworzenia Rady Stanu i podjęcia zakreślonych czynności a nie wysuwali żądań niemożliwych obecnie do spełnienia. Do takich żądań zalicza gen. gub. Beseler uchwały domagające się przeprowadzenia wyborów sejmowych w Królestwie i zwołania Sejmu, powstałego z tych wyborów. Podobne wybory — tłómaczył Beseler — są niemożliwe w obecnym czasie wojennym nawet w państwach uporządkowanych, a cóż dopiero mówić o próbie takiej na nieprzgotowanym do tego gruncie Królestwa Polskiego. Prosi więc o zaniechanie tych żądań.

Co do zadań Rady Stanu wskazał generał-gubernator Beseler przedewszystkiem na sprawę wojska polskiego. Organizacya tego wojska leży przedewszystkiem w interesie Polaków, by mogli z siłą własną stanąć przed Europą. Niemcy, mający 7 milionów własnego wojska, nie potrzebują niezbędnie armii polskiej z kilkudziesięciu, czy choćby kilkuset tysięcy złożonej — oświadczył gen.-gub. Beseler i zachęcał przy końcu swego przemówienia do zgody narodowej. Mowa generała gubernatora i jego rady wywołały silne wrażenie.

Utworzenie Rady Stanu ma nastąpić przed Nowym Rokiem. Bracia-włościanie w Królestwie zażądali, jak już donieśliśmy w naszej gazecie, aby lud polski, który stanowi prawie jedną trzecią część narodu, miał również swoich przedstawicieli w tym tymczasowym rządzie polskim. Żądaniom tym ma stać się zadość. Do Rady Stanu wejdzie dwóch lub trzech przedstawicieli włościan.

Piłsudski w Warszawie.

W naradach stronnictw w Warszawie bardzo żywy udział bierze także brygadyer Piłsudski, który już kilka razy był na dłuższej rozmowie u generał-gubernatora Beselera. Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy powitały pisma polskie osobnymi artykułami, w których podnosiły jego zasługi. „Po latach klęski — pisze jeden z dzienników — przyszły sierpniowe dni r. 1914. Naród czekał. Nadsłuchiwano hasła, rozkazu. Aż padło słowo Piłsudskiego: Na wojnę z Rosyą! Do lotu zerwała się garść strzelców—sokołów, którzy za swego komendanta poszli przewodem. W ciągu dwóch z górą lat rozkaz Piłsudskiego nabierał siły jego wykonania. Tężało hasło walki zbrojnej z moskiewskim najazdem. Legiony Polskie przedstawiały już nie wolę jednego człowieka, ale całego narodu. Rozkaz Pisudskiego z dnia 6-go sierpnia stał się rozkazem całego niemal społeczeństwa, które stopniowo dojrzewało i doszło do zrozumienia czynu Piłsudskiego. Przemilczeć dziś czynu Piłsudskiego wprost nie można. Dziś więcej, niż kiedykolwiek. Z dniem bowiem ogłoszenia samodzielności Królestwa Polskiego stają przed narodem zagadnienia, których rozwiązać się nie da bez udziału Piłsudskiego. Zagadnieniem takiem jest wojsko polskie. Słusznie też podkreśla znaczenie i rolę Piłsudskiego w tej sprawie nietylko społeczeństwo polskie, ale obcy. Oto dziennik niemiecki wychodzący w Warszawie („Deutsche Warschauer Zeitung“) pisze:

„Manifest, który Polakom udziela ustanowienie samodzielnego państwa i dziedzicznej monarchii, zapowiada też tworzenie armii polskiej, w której ma żyć dalej wspomnienie odważnych polskich towarzyszów broni w wojnie światowej. W tej uroczystej obietnicy leży ukoronowanie dzieła życia polskiego patryoty, który od jakich dwudziestu lat bez wytchnienia pracował nad tem, aby spowodować powstanie polskiej siły zbrojnej. Józef Piłsudski — tak nazywa się ów patryota — poczytywany być musi za twórcę Legionów Polskich którego niestrudzona czynność dla swej ojczyzny zasługuje w dniach narodowego zapału Polaków na to, aby była oświetlona“.

Głosy zza morza.

Wiadomości o życiu rodaków w Ameryce. — Dwa prądy. — Radość z powodu ogłoszenia państwa polskiego.

Co porabiają i jak żyją nasi rodacy, którzy wyjechali do Ameryki za zarobkiem — o tem w ciągu wojny rzadko tylko dochodziły krótkie wiadomości. Wiadomo tylko, że cała Ameryka jest jedną wielką fabryką amunicyi dla koalicyi, że robi doskonałe interesy, i że rodacy nasi są wciągnięci w wir tej gorączkowej pracy, pospołu z innymi robotnikami amerykańskimi, pod względem materyalnym mają się dobrze, doszli nawet do pokaźnych oszczędności.

Bliższych wiadomości o życiu Polaków w Ameryce w czasie wojny udzielił p. Młynarski, ktory jako przedstawiciel Naczelnego Komitetu Narodowego bawił w Stanach zjednoczonych od grudnia 1914 roku do października 1916 roku. Otóż p. Młynarski stwierdził, że stosunki zarobkowe robotników w ogóle, a więc i Polaków w Ameryce pogarszają się stale, a to z tej przyczyny, że drożyzna środków spożywczych niepomiernie wzrasta, zarobki zaś, aczkolwiek podnoszą się, ale nie w tym stopniu, co wydatki. Dla tego też wybuchają w Ameryce strejki. W sierpniu 1916. r. udało się z wielkim trudem zażegnać prezydentowi Wilsonowi powszechny strejk kolejowy. Odroczono go do grudnia.

Rodacy nasi w Ameryce dzielą się pod względem zapatrywań politycznych na dwie grupy, nurtują bowiem wśród nich dwa prądy, które zwracają się: jeden w kierunku koalicyi, drugi w kierunku państw centralnych. Zwolennicy koalicyi znaleźli się w mniejszości, kiedy do Ameryki doszła wiadomość o ogłoszeniu przez państwa centralne niepodległego Królestwa Polskiego. Wiadomość tę powitano z wielką radością, czemu wyraz dały tamtejsze gazety polskie. Wychodzący w Chicago „Dziennik Związkowy“, który dotychczas stał po stronie koalicyi, nazywa ogłoszenie niezawisłości Polski radosnym faktem, poczem pisze: „Od dziś stoi Polska znowu na karcie Europy i ma Warszawę za stolicę“.

Nowojorski dziennik polski „Telegram“ podnosi: „Teraz nie jesteśmy już poddani obcemu państwu, lecz obywatelami własnego kraju, obywatelami królestwa polskiego. Od armii, od jej siły i jej zwycięstwa będą zależały granice kraju. Teraz przychodzi kolej na nas, żeby te granice o ile możności rozszerzyć“. Polska gazeta „America Echo“ w Toledo (stan Ohio) pisze: „Gdy się rozpoczną rokowania pokojowe, sprawa polska nie będzie już wewnętrzną sprawą Rosyi, lecz Polska będzie miała taki sam głos, jak każdy inny niezawisły naród. Od czasu podziału Polski nasze widoki nigdy nie były tak pomyślne jak teraz“.

Rodacy skupieni w Komitecie Obrony Narodowej w Ameryce po otrzymaniu wiadomości o ogłoszeniu państwa polskiego dali wyraz swojej radości także w telegramach, które wysłali do dra Jaworskiego, prezesa Nacz. Komiteta Narodowego, do dra Brudzińskiego rektora uniw. w Warszawie, do zastępsy austryackiego ambasadora, do ambasadora cesarstwa niemieckiego, do ministra pełnomocnego królestwa bułgarskiego i do ambasadora cesarstwa otomańskiogo w Waszyngtonie.

Końcowy ustęp telegramu do narodu bułgarskiego opiewał:

Pamiętni braterstwa narodów bułgarskiego i polskiego, krwią króla Władysława Warneńczyka uświęconem, związani jednakową historyą długiej niewoli i wyzwolenia przez krew narodowych bohaterów, Komitet Obr. Nar. wita w dniu radosnym dla wszystkich, kochających wolność ludzi bratni naród bułgarski, jako sprzymierzeńca i przyjaciela. Losy nasze są odtąd związane. — W porozumieniu i zgodnem wspólnem postępowaniu leży siła i przyszłość obu narodów naszych“.

Telegram zaś do Turcyi kończył się się temi słowy: „Naród polski zachował w żywej pamięci, iż Turcya była jedynem państwem w Europie, które zaprotestowało przeciw rozbiorowi Polski. W krwawych wzajemnych walkach, prowadzonych po rycersku ze stron obu, ugruntowaliśmy dla siebie wzajemny szacunek, który w ostatnie ciężkie dni Rzeczypospolitej Polskiej od czasu konfederacyi barskiej zamienił się w przyjaźń i braterstwo broni. Pamiętamy, że wódz duchowy narodu naszego, Mickiewicz, zmarł w Konstanąynopolu w chwili, gdy organizował przy armii tureckiej Legiony Polskie przeciw Rosyi w czasie wojny krymskiej. Obecna wojna znów połączyła narody nasze braterstwem broni, które po wojnie zamieni się niechybnie w sojusz ścisły“.

Biskup krakowski

jako opiekun sierot.

Pewna Niemka podczas pobytu w Krakowie, miała sposobność rozmawiać z ks. Biskupem Sapiehą. — Treść tej rozmowy zamieściła w jednym z dzienników wiedeńskich, w którym w ten sposób pisze o ks. bisknpie krakowskim:

Eminencya ks. biskup jest człowiekiem o wyniosłej, imponującej postawie, ostrych rysach twarzy, w której maluje się mądrość i siła czynu. W stosunku do swej wybitnej godności, jest jeszcze młodym. Odznacza go ogromna ciekawość i niezmordowana pracowitość. Jego tryb życia jest możliwie najbardziej pojedynczy.

Już o świcie zastać go można przy pracy. Ludność cała kocha go i szanuje, nic dziwnego zresztą, bo ani w drobnej części nie należy do tych ludzi, którzy troszczą się jedynie o własne odznaczenia i godności. Ks. Sapieha odgrywa wybitną rolę nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce i jej życiu.

On to zapoczątkował dobroczynną działalność, zorganizował komitet i sam z własnych funduszów w znacznej poparł części. Wtedy to ks. biskup wyrzekł owe pamitęne słowa:

Nędza w naszym kraju jest nieskończenie wielka i wymaga natychmiastowej pomocy! Potrzeba nie może czekać.

Na pytanie o działalność komitetu udzielił ks. biskup wiadomości, mówiąc w te słowa:

W całej Galicyi znajdują się przeszło sto tysięcy osieroconych dzieci, których rodzice zmarli na cholerę lub tyfus plamisty. Wiele żon, których mężowie padli, w pierwszym popłochu ucieczki pogubiła swe dzieci lub nawet rozmyślnie je opuściło. Wiele także dzieci znaleziono wśród gruzów rozwalonych domów. Nie wypytujemy ich długo, skąt są i czyje — wystarcza nam ich obecność. Miłosierdzie nie pyta o klasę społeczną i godność, lecz pomaga, gdy jest potrzeba.

Za główne zadanie — mówił ks. biskup — mamy niesienie rychłej pomocy tym bezradnym stworzeniom i zachowywanie ich dla państwa. Zebrane środki rozdzielono na Kraków, Przemyśl, Lwów, Poznań i Warszawę i wszędzie tam stworzyliśmy odpowiednie organizacye dla niesienia pomocy dzieciom bez rodziców i opieki. Powołaliśmy do życia ochronki, w których dzieci otrzymują materyalną i kulturalną pomoc oraz wychowanie, dzięki czemu nie przepadają dla społeczeństwa.

Wiele bezdomnych dzieci umieściliśmy przy rodzinach, aby je zawczasu przyzwyczaić do życia domowego, pracy domowej i polnej. Kilkaset dziewcząt znalazło schronienie w klasztorach, gdzie pobierają wszechstronne wykształcenie; uczą ich przedmiotów szkolnych, robót domowych i recznych. Utworzyliśmy nowe ochronki, stacye mleczne dla biednych matek, warsztaty dla

naprawy obuwia, w których wyłącznie pracują dziewczęta. Krótko mówiąc, robimy wszystko, co można byle tylko ulżyć nędzy chociaż w części. Z radością także możemy stwierdzić, że zabiegi nasze nie pozostały bez skutku, oraz, że praca nasza daje owoce. Dzieci chowają się doskonale i będą kiedyś dobremi obywatelami społeczeństwa,

---

Prośba o grosz ofiary.

Nie wszystkim Czytelnikom wiadomo, że w miejscu Piastowem i Pawlikowicach istnieją zakłady wychowawcze dla biednych i opuszczonych dzieci. Zakład prowadzi towarzystwo, założone pod nazwą: „Powściągliwość i praca". Te dwa słowa streszczają szlachetne środki, przez które dążą członkowie do udoskonalenia własnego i do spełnienia zadań towarzystwa to jest: wychowania ubogiej i opuszczonej młodzieży. Czlnkowie żyją ubogo, na wzór włościan, utrzymują się z własnej pracy, trunków nie używają żadnych. Za pracę oprócz utrzymania nie biorą żadnej zapłaty , a dochody z pracy idą na na utrzymanie tych, którzy jeszcze na swoje życie wcale zapracować nie mogą. Niestety, takich jetst większość, przeważna większość — bo przed wojną zakład otrzymywał 700 zgłoszeń opuszczonej dziatwy — i dla tego trzeba było zwracać się o pomoc do społeczeństwa. W ciągu wojny ofiary zmniejszyły się, prawie ustały i zakład w Miejscu Piastowem znalazł się w bardzo ciężkiem położeniu.

„Przeżyliśmy — pisze Zarząd Towarzystwa— dużo ciężkich i strasznych dni, przecierpieli niejedno przetrwaliśmy trzykrotny kilkumiesięczny najazd nieprzyjacielski, groza śmierci zajrzała nam w oczy. Luny świeciły, kule sypały się do wnętrza domu, szrapnele i granaty padały też i do wnętrza domu, okopami poprzecinano podwórze, armatami obstawiono ogrody — słowem przeżyliśmy i przecierpieli wszystko, co w iajbliższem sąsiedztwie linii bojowej tuż obok przełęczy dukielskiej i niedaleko sławnych Gorlic okrutna wojna dawała.

Zakłady nasze w początku wojny nie rozesłały dzieci, których, co prawda, nie było komu odesłać, ale owszem, bezustannie z dnia na dzień opiekują się z dnia na dzień rosnącą gromadą dzieci nie licząc się z niebywałymy warunkami życia i ogromem pracy, jaką kilku starszych, wolnych od wojska wychowawców bierze na swoje barki. Gdy zbliżyła się fala wojentna, w przewidywaniu wszystkiego, co nas czeka, oddaliśmy wszystkich i wszystko szczególniejszej opiece Boga i postanowiliśmy trwać i przetrwać i nie ustawać w pracy dla opuszczonych. My ufamy i robimy ze swej strony wszystko co możemy ażeby istnieć.

Obecnie przed zimą przy strasznej ogólnie znanej drożyźnie mamy bardzo wiele potrzeb. Węgla niema, chleba niema, ziemnaków nie starczy, brak odzienia, obuwia, i pieniędzy na to wszystko brak. Jednego może tylko mamy za dużo — to dobry apetyt małych sierot. Potokiem płyną błagalne prośby o przyjęcie sierot. Już po najeździe rosyjskim do dawnych wychowanków przybyło około 100 sierot wojennych, a tych którym trzeba było odmówić dla braku miejsca — trzebaby liczyć na tysiące.

Ofiary prawie ustały. Dawniej kołataliśmy do Dobrodziejów za pomocą naszego miesięcznika, a niekiedy wysyłaliśmy i na kwest — teraz to trudno. Dawniej wspierali nas zagraniczni Rodacy — obecnie to prawie niemożliwe. W zakładach naszych w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach 400 dzieci opuszczonych modli się codzień za swych Dobrodziejów i o zmiłoawnie nad światem Boga prosi.

Te dzieci głodne, licho odziane, niektórym jeszcze łzy po stracie rodziców i domu nie obeschły, zasługują na litość i wsparcie. Nie będąc w stanie sami ich utrzymać — potrzeby ich gorąco miłosierdziu społeczeństwa polecamy, — W Imię Boże prosimy o grosz ofiary — a za najskromniejszy datek sam Bóg stokrotnie zapłaci".

Gazeta nasza załączyła przekazy, na które — mamy nadzieję — każdy czytelnik pośle co może, pomny miłości bliźniego i obowiązku obywatela - Polaka.

Żołnierze dla sierot.

Kapelan wojskowy ks. Wład. Galus nadesłał do Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie ofiarę od żołnierzy dla sierot i list następującej treści:

„Wezwanie dziennikarzy krakowskich, by ku uczczeniu śp. Henryka Sienkiewicza zebrać fundusz na ratowanie głodnych dzieciątek polskich, dotarł za pośrednictwem „Głosu Narodu" do żołnierzy Ruchomego Rezerwowego Szpitala 6.1 w podkarpackiej mieścinie, niedaleko frontu. Krakowski to szpital więc nic dziwnego, że żołnierze sanitaryusze — na wezwanie dziennikarzy krak. odpowiedzieli jak przystało na tych, którym nie obcą jest niedola maluczkich sierotek polskich. Oto ze skromnego swego żołdu urządzili między sobą składkę na „Polski żłóbek im. Sienkiewicza", by tym wdowim groszem dopomóc znanemu z chrześciańskiej filantropii Związkowi Niewiast katolickich w Krakowie do spełnienja szlachetnego dzieła a przez to uczcić pamięć śp. Henryka Sienkiewicza i niejako spłacić choć w drobnej cząstce dług wdzięczności za te podniosłe chwile, które spełnili kiedyś, nieraz serdeczne łzy roniąc zimowemi wieczorami, czytając Trylogię.

Że imię śp. Sienkiewicza znane także u innych. i że są serca czułe na niedolę bliźnich śwadczą datki: Czechów, Morawian i Niemców, służących przy tymże szpitalu.

Datki złożyli: Po kor. 4: Chorąży Lotocki, Penicka; po 3 K: Grobler, Huffmann; po K 2.30: Lechowicz; po 2 K: Baran, Czauderna, Drąg, Fryś, Gędłek Goldstein, Hachaj, Kalinka, Krumholz, Kupka, Chajła Pięta, Petek, Tomanek, Zdeb; po 1.20 K: Chachaj; po po K 1: Gelb, Jaworek, Macheta; po 50 hal. Pugin; po 40 hal.: Handwerker, Kiełb, Juster, Nemec, Paner Schweiger, Szkrap; po 20 hal. Omyterko, Guenzel, Guła, Chatuska, Kiełec, Chanko, Romaniszyn, Świątek, Symotnik, Sabajor, Tarnowski, Żywiec.

Podpisany dołącza kwotę 43 kr. 80 h. i przekazem przesyła razem 100 koron.

Marya Konopnicka.

Nowe lato

Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.
Hej! otwórzmy drzwi do chaty
Światło niesie gość nam drogi!

Światło niesie onej gwiazdy
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli
Zajaśniała jutrznią złotą.

Świetło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno!

O! zawitaj, Roku nowy,
Ty z Bożego idziesz wieca:
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?

Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej Bożej Radzie?
O nas matkach, o dzieciskach
O tej ziemi i gromadzie?

Czy też się tam przechyliła
Ona szala naszej biedy?
Czy się znaczy dobra dola?
I skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe ono lato
Gdy zaświeci jasne słonko
Nad tą ziemią, nad tą chata.

Równo, równo trzyma w niebie
Złote szale ręka Boża!
Ni dla pana, ni dla chłopa
Tylko wszystkim wschodzi zorza!

Ile światła w twojej duszy,
Tyle słonka świecić będzie,
Tyle ziarna kłosy dadzą,
Ile potu na twej grzędzie!

Dobra dola tym się znaczy,
Co miłują ziemię — matkę,
Co miłują ludzi braci
Słodką zgodę, czystą chatkę!

A nie będzie szła jej droga
Ani z wschodu, ni z zachodu
Jeno z wiary w lepsze jutro,
Jeno z pracy dla narodu!

Miłościwe lato Boże
Idzie ku nam, idzie oto...
A kto serce w niebo wznosi
Ujrzy jego ścieżkę złotą.

NIGDY.

Są wyrazy, które więcej mówią, niż całe tomy, sa słowa twardsze, niż stal, są szepty głośniejsze, niż huk armat!

Są pojęcia, w których zaklęty jest ból ludzkości i nieśmiertelna moc ducha!

Rozlega się dziś po świecie taki wyraz przesmutny i przepotężny. Wśród huku armat, wśród zgiełku krwawej pożogi, staje dziś przed ludzkością w całym majestacie swej tragicznej mocy. Szepcą go miliony ust w cichych ustroniach, gdzie płacze jeno tęsknota za tymi, których już niema i w piekle najstraszniejszej walki — wśród śmiechu pożegnalnych uczt i w ostatnich jękach na pobojowisku!

Dziś ten wyraz, którym płacze każda łza nad otwartą mogiłą, którym jęczą grudki ziemi, padając na wieko trumny — dziś ten wyraz szarpie bólem miliony serc i płacze krwawemi łzami na polach bitew...

Jeden, jedyny wyraz: Nigdy...

* * *

— Nigdy — jęczy ziemia polska tysiącami mogił żołnierskich... Nigdy nie wrócą do swoich, do ukochanych, tam, gdzie pozostawili wszystko najdroższe na świecie. Nigdy nie wrócą do swych chat i domów... Nigdy...

Nigdy — płaczą osierocone serca w nędznych izdebkach i bogatych pałacach — nigdy nie ujrzą tych, co poszli i zginęli... Nigdy...

— — — — — — — — — — — —

Ale nigdy — nigdy w grobach męczenników nie legnie słuszna sprawa! Z bólu i tęsknoty — z krwawych łez rodzi się nowa moc, która nigdy nie zginie — nigdy!!

* * *

Idą w bój szeregi żołnierskie... Świszczą kule, pękają granaty — śmierć czycha na każdym kroku. Idą śmiało, mężnie, z tryumfalnym okrzykiem zwycięstwa. Ale na dnie duszy czai się znowu owo straszne „nigdy...“ Może to ostatnia wybiła godzina... Może już nigdy nie ujrzą rodzinnych sadyb, drogich sercu istot, już nigdy nie zaznają wśród nich pieszczoty i szczęścia... Nigdy...

— — — — — — — — — — — —

Lecz nigdy — nigdy nie będzie daremną krew, przelana za świętą sprawę! Nigdy nie będzie daremną śmierć bohaterów, bo z ich popiołów powstają mściciele, co nigdy nie złożą broni w hańcie i niewoli... Nigdy!!

* * *

Bitwa skończona. Umilkły armaty, ale stokroć głośniej wołają ku nam martwe usta poległych. Leżą ich ciała, jak pomięte kłosy. Wykrzywione bólem twarze, sącząca się jeszcze z ran świeża krew... Gdzieniegdzie zapłacze cichy jęk... I lecą z pobojowiska na wszystkie strony świata — do wsi i miast, do chałup

i pałaców — ostatnie westchnienia w godzinie śmierci: Nigdy, nigdy...

— — — — — — — — — — — —

Lecz nigdy — nigdy płacz, tęsknota i łzy nie zdławią naszej mocy! Niech pali się w ogniu granatów nasza ziemia, niech pastwią się nad nią wrogowie — ale nigdy nie zginie nieśmiertelny duch narodu — nigdy!!

* * *

Może teraz, w tej chwili, z pobojowisk świata gdzie tyle krwi polskiej się leje, zwracają się ku nam jakieś drogie gasnące źrenice... Może teraz leci ku nam cichy szept ust konających — ust ukochanych, które ślą serdeczny pocałunek — ostatnie pożegnanie, ostatnią tęsknotę tęsknot: Nigdy... nigdy...,

— — — — — — — — — — — —

Lecz nigdy — nigdy obca przemoc nie zdepce wolności!! Choćby nas w nowe zakuto kajdany, choćby nam całą ziemię zorano kulami i zatopiono w ofiarnej krwi naszej, choćby wrogowie wszystkie spalili nam miasta, choćby wszystkie matki wypłakały oczy — nigdy nie zginie Ona — rozdarta, męczeńska, lecz zawsze wolna, wiecznie żywa Polska!

Nigdy!!!

* * *

„Nigdy“ — to jeden ustęp z książki pod tytułem „Dwa oblicza wojny“, którą napisał S. Chmurkowski. Czy wojna ma jakie oblicze, czy ma aż dwa?... Tak jest! — bo wojna nie wszystkim jednako się przedstawia: Dla jednych jest złą, okrutną, szerzy grozę i zniszczenie — dla innych jest taką samą, ale równocześnie dozwala widzieć prawdziwą wartość człowieka: jego myśli i uczucia — jego ducha. Rozmyślania o tem są właśnie treścią książki p. t. „Dwa oblicza wojny“. Mała a piękna książeczka.

W Nowym Roku

precz ze starym wrogiem!

Rok Nowy nadchodzi a z nim dla naszego narodu świta zorza nowego życia. Rok nowy rozpoczynamy pod znakiem wolnego, niepodległego państwa polskiego.

Wszyscy więc Polacy winni wytężyć swe siły, aby jak najlepiej dla szczęścia Ojczyzny pracować, aby podnieść dobrobyt i oświatę w kraju. Jakaż do tego droga prowadzi! Prosta, choć może nie dla każdego łatwa. Oto wyzbyć się rozmaitych wad i nałogów szkodliwych.

Zwyczajem przyjęte to jest, że gospodynie na starym roku robią porządki w domu, bielą, czyszczą, myją, piorą — aby Nowy Rok zastał ich siedziby w czystości i porządku.

Podobnie więc jak oczyszcza się mieszkanie z brudów i śmieci — należy wedle sił i możności duszę swoją, od brzydkich wad i złych nałogów uwalniać.

Jednym z takich nałogów, który i u nas i wszędzie na całym świecie najwięcej zła wyrządza to pijaństwo.

Pijaństwo ludzi uboży, do grzechu a nieraz do zbrodni prowadzi. Ileż to majątków ludzkich, ciężką pracą zdobytych utonęło w wódce, ileż to bójek i awantur wyprawia się po pijanemu, ile to zgorszenia pijany człowiek wywołać może.

Pijaństwo nie przynosi pożytku, karczmany tylko bogaci. Do czego zaś dojść może człowiek, oddający się nałogowi pijaństwa, o tem świadczy najlepiej ostatnie wyznanie człowieka, którego alkohol zgubił, a które poniżej przytaczamy.

W roku 1913 wykonano w Kilonii wyrok śmierci na robotniku Juliuszu Steffensenie, skazanym na śmierć z powodu zamordowania z błachej przyczyny robotnika Grundeya.

Morderca zrobił krótko przed śmiercią wyznanie stanowiące przestrogę dla wszystkich, którzy są na podobnej drodze, jak stracony złoczyńca. Pisze o tem duchowny. który winowajcę na śmierć przygotowywał w ten sposób:

„Są występki wobec których wyrok śmierci jest dostatecznym zadosyćuczynieniem. Steffensen zamordował towarzysza pracy w sposób tak ohydny, że wiadomość o mordrstwie przejęła zgroza i przerażeniem nawet natury tęge. Morderca, którego głowa spadła pod katowskim toporem, nie pozostawił najmniejszej wątpliwości, co go naprowadziło na drogę zbrodni.

Przed śmiercią spisał Steffenson testament, przez który choć po śmierci nieco pożytku ludzkości przy-

sporzył, skoro za życia szkodę wyrządzał. Mienia żadnego wprawdzie nie posiadał, rodzinie swej pozostawił w spadku ciężki ból tylko i smutek, lecz mimo to zapisał tysiącom ludzi podobnych jemu coś, coby mogło przynieść korzyści nieocenione, gdyby spadek przyjąć zechcieli.

Gdy skazańca już tylko niewiele minut dzieliło od śmierci, poprosił o kawałek papieru i napisał następujące słowa:

„Kochani przyjaciele! Za pół godziny już mnie tu nie będzie. Oto ostatnie słowo, które Wam w chwili śmierci przesyłam: Wystrzegajcie się alkoholu, albowiem on mnie uczynił mordercą i o śmierć przyprawił.

Julian Steffenson.

Oto testament wstrząsający do głębi. Skazany na śmierć morderca przestrzega przyjaciół przed używaniem alkoholu, który stał się dla niego zgubą. Wiadomo, że pijak nazywa przyjacielem każdego, któż z nim przy kieliszku zasiada. Ilużż takich przyjaciół skazańca pijaka żyje wszędzie po świecie, którzy do siebie stosować powinni słowa testamentu mordercy.

Steffensen nie posiadał natury zbrodniarza. Owszem wszyscy, którzy go bliżej znali, poświadczali zgodnie, że był to z gruntu dobry człowiek, który w trzeźwym stanie psu z drogi gotów się usunąć. Gdy go pytano, jak mógł popełnić zbrodnię, oświadczył:

„Sam tego nie wiem, lecz to wiem, że gdy sobie popiję, staję się podobny do dzikiego zwierza“.

Małoż to u nas ludzi, nieraz najlepszych w stanie trzeźwem, którzy stają się po pijanemu gorszymi od zwierząt, katami względem rodziny, gorszycielami własnych dzieci!

Czyż ci wszyscy nie mają wszelkich powodów wziąć sobie do serca słów Steffensena: „Strzeżcie się alkoholu“!? — to wróg stary i niebezpieczny. Z Nowym rokiem trzeba jeszcze energiczniej już dotąd rozpocząć z nim walkę, a zwycięstwo jest tem łatwiejsze, że wróg ten w czasie wojny jest osłabiony przez różne przepisy i zakazy.

Jeszcze można podpisywać piątą pożyczkę wojenną!

Podpisywanie piątej pożyczki wojennej miało się ukończyć dn. 16 grudnia, lecz ministeryum skarbu, czyniąc zadość prośbom licznych biur subskrypcyjnych, zezwoliło na przedłużenie tego terminu. Termin przedłużono bez ograniczenia — podobnie zresztą, jak i przy poprzednich pożyczkach, a to celem ułatwienia subskrybentom pełnej oryentacyi, ile mają subskrybować, lub gdy zechcą zwiększyć swe udziały, oraz celem zyskania na czasie, potrzebnym niezbędnie przy wciąganiu w obecną pożyczkę możliwie najszerszych warstw ludności, a nawet żołnierzy, stojących w polu.

Czas nadsyłać prenumeratę!

WOJNA.

Ogólne położenie polityczne.

Odpowiedź koalicyi na notę pokojową mocarstw centralnych. Mowy Lloyd George'a i bar. Sonnino. Mowa Brianda. Nota Wilsona. Położenie w Grecyi. Zmiana gabinetu w Austryi. Sprawy polskie.

Zbiorowa odpowiedź koalicyi na notę pokojową mocarstw centralnych ma być w najbliższych dniach za pośrednictwem państw neutralnych doręczona. Jak powszechnie utrzymują będzie ta odpowiedź brzmiała odmownie. Niektóre dzienniki przypuszczają jednak, że nie będzie to odpowiedź bezwzględnie odmowna. Podobno koalicya ma zostawić sobie otworem furtkę do odwrotu i umożliwić prowadzenie dalszych układów drogą pośrednią. Czy się te przypuszczenia sprawdzą okaże się w dniach najbliższych. Sądząc z ostatnich wynurzeń kierujących mężów stanu w Angli, we Włoszech i we Francyi trudno zbyt różowym oddawać się nadziejom.

W Anglii przemawiał w parlamencie we wtorek 19 bm. prezydent ministrów Lloyd George. Powiedział on między innemi rzeczami, że „przyjęcie propozycyi kanclerza niemieckiego oznaczałoby że głowę naszą wsuwamy w pętlę wiszącą na sznurze“. Przyznał następnie, że gruby błąd popełniony z Rumunią był nieszczęściem.

Prawie równocześnie przemawiał w Izbie włoskiej tamtejszy minister spraw zagranicznych bar. Sonnino. i uderzył również w surmę bojową. Ton noty mocarstw centralnych nazwał nieszczerym, — przyczem dodał, że wobec poważnych propozycyi niktby nie zajął odmownego stanowiska. Jako trzeci przemawiał Briand w senacie francuskim. W mowie swojej, pełnej fanfaronady nazwał note czwórsojuszu pułapką i manewrem, okrzyk zaś za pokojem objawem słabości i chytrym czynem. Wobec takiego usposobienia trudno uwierzyć, aby pokój mógł być bliskim. W Anglii otwarcie mówią o tem, że wojnę rozstrzygnie dopiero wielka ofenzywa wiosenna i dopiero po niej otrzymają głos dyplomaci i będzie można mówić o pokoju.

Wilson zaczyna się coraz silniej zajmować sprawą pokoju. W czwartek 21 wystosował do wszystkich państw wojnę z sobą prowadzących notę, w której oświadczył, że przeciwieństwa dzielące strony wojujące nie są niepokonalne, cele zaś wojny są u wszystkich prawie jedne i te same, a mianowicie: zabezpieczenie praw i bytu narodów małych, tudzież uniemożliwienie w przyszłości drugiej takiej wojny jak obecna. Wilson nie proponuje pokoju on tylko bada opinię, aby świat mógł się dowiedzieć o ile bliskim lub dalekim jest pokój. Jak widzimy, to podejmywane są próby, aby zbliżyć zawarcie pokoju. Czy jednak odniosą one skutek? Oto pytanie!

Z Grecyi nadchodzą znowu sprzeczne wiadomości. W poprzedniw numerze pisaliśmy, że Grecya ultimaum koalicyi przyjęła, teraz nadchodzą znowu wadomości, że rząd grecki zaprotestował przeciw blokadzie i niechce cofnąć wojsk z północy dotąd, póki blokada istnieje, wydał również rząd rozkaz aresztowania wszystkich zwolenników Wenizelosa;

tymczasem Koalicya uznała urzędownie jego samozwańczy rząd w Salonikach, tudzież jego zagranicznych agentów.

W Austryi przyszło wreszcie do utworzenia nowego ministerstwa. Niespodzianką jednak wielką była nietylko dymisya Koerbera, ale także odstąpienie dra Spitzmuellera od poleconego mu przez cesarza utworzenia nowego ministerstwa. Prezydentem ministrów został hr. Clam-Martinic minister rolnictwa w gabinecie Koerbera. Nie jest dokładnie wiadomem dlaczego dr Spitzmueller zrzekł się misyi tworzenia gabinetu. Zdaje się, że natrafił na wielkie przeszkody nie posiadał zaś dosyć osobistej powagi, aby je usunąć.

Hr. Clam-Martinic jest wielkim panem czeskim i uchodzi za człowieka bardzo zdolnego i przedsiębiorczego. Piętno na jego gabinecie wyciska wstąpienie dwóch wybitnych posłów z obozu narodowo-niemieckiego dra Baerenreitera i Urbana. Sam hr. Clam-Martinic należał do czeskich konserwatystów w ostatnich jednakże czasach miał się od Czechów odsunąć, a to z poowdu zachowania się niektórych czeskich stronnictw w czasie wojny. Ministerstwo hr. Clam-Martinica ma być ministerstwem, którego zadanie będzie polegało głównie na skupieniu wszystkich sił do wspólnej pracy nad utrwaleniem bytu państwa. Jego program na czas najbliższy: 1. Ugoda z Węgrami; 2. Uruchomienie parlamentu; 3. przeprowadzenie wyodrębnienia Galicyi.

W Polsce ma być powołana w najbliższych czasach Rada Stanu. Na jej skład stronnictwa polskie już się zgodziły, najwięcej bruździli i dotąd jeszcze bruździą konserwatyści i narodowi demokraci, którym chodzi o utrącenie zamiarów co do natychmiastowego formowania wojska polskiego.

Są jeszcze w narodzie naszym dawne przywary. Słusznie można zapytać: Co warte w dzisiejszych czasach państwo bez wojska? Miejmy jednak nadzieję, że tym razem uda się opornych przezwyciężyć i po utworzeniu Rady Stanu natychmiast do formacyi wojska polskiego przystąpić.

Na ziemiach polskich.

nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic ważnego. Dzienniki francuskie zapowiadają, że zapewne w niedalekim czasie będzie musiał Brusiłow Bukowinę opuścić będzie miał bowiem tyły zagrożone od strony Mołdawii. Ma się rzumieć, że łącznie z Bukowiną będą musieli moskale opuścić także wschodnią Galicyę.

Wojna z Rumunią.

Zwycieski pochód wojsk sprzymierzonych w Rumunii postępuje naprzód. Wojska bułgarskie zajęły miasto Babadag i dotarły do Pecineagi, leżącej nad Dunajem w równej z niem wysokości. Nie ulega wątpliwości, że dalszy napór w Dobrudży doprowadzi do opróżnienia jej całkowitego i do przełożenia linii obronnej rosyjskiej na północny brzeg Dunaju

Po lewym brzegu Dunaju wpędzają wojska sprzymierzone cofającą się armię rumuńsko-rosyjską w czworobok, którego podstawę stanowi linia kolejówa wiódąca z Buzeu do Brajły, bok prawy odcinek Dunaju, lewy stok Alp transylwańskich, odgraniczony linią kolejową Buzeu-Focsani, północny zaś bok dolny bieg Seretu. Tutaj na linii dolnego biegu Dunaju i dolnego Seretu zamierzają się ustawić wojska rumuńsko-rosyjskie do rozstrzygającej bitwy.

Na Bałkanach

Dalsze szturmy wojsk koalicyi na pozycye niemiecko - bułgarskie w łuku rzeki Czerny, ale bez skutku.

Wojna z Włochami.

Na froncie włoskim panował względny spokój. Włosi żadnych nowych prób przełamania frontu nie podejmoawali.

Zachodniawidownia wojenna.

Oprócz ognia działoewego i drobnych wycieczek patrolowych panoawł zresztą spokój. Z jednej z takich wycieczek przyproawdzili Niemcy kilkudziesięciu francuskich jeńców.

Ofiary i zdobycze wojenne.

12 milionów zabitych i rannych. Tysiące zdobytych dział, miliony pocisków. Straty Rumunii.

Jeden z dzienników niemieckich zamieścił wykaz strat państw koalicyi w ludziach, w materyale wojennym i w obszarach po ostatnie czasy. Z wykazu tego przytaczamy najważniejsze.

Ilość jeńców wojsk koalicyi da się dokładnie oznaczyć. Wynosi ona okrągło 2,800.000 ludzi, z czego jest w Niemczech przeszło 1,700.000, w Austro-Węgrzech okrągło 1 milion, a reszta w Bułgaryi i Turcyi.

Ilość zabitych i rannych, (według wykazów Towarzystwa w Kopenhadze, które zajmuje się zestawieniem ofiar wojny w ludziach, przedstawia się w przybliżeniu następująco:

Rosya straciła 1 milion 500 tysięcy w zabitych i 4 miliony w rannych.

Francya straciła 900 tysięcy w zabitych i 2 miliony 500 tysięcy rannych.

Anglia straciła w zabitych i 225 tysięcy, w rannych 800 tysięcy.

Serbia straciła 110 tysięcy w zabitych, 150 tysięcy w rannych.

Belgia 50 tysięcy zabitych, 110 tysięcy rannych.

Rumunia z okrągłej liczby 700.000 żołnierzy, których mogła wysłać w pole, dostało się do niewoli 145.000, w tem 1600 oficerów. Co najmniej również tyle wynoszą straty w zabitych, rannych i zaginionych. W przybliżeniu więc armia rumuńska utraciła 300.000 ludzi i to najlepszych swych sił.

Razem łączna strata państw koalicyi w zabitych, rannych i zaginionych żołnierzach znacznie przewyższa liczbę 12 milionów.

W obszarach utraciła Rosya 280 tysięcy klm. kwadratowych, Serbia 87 tys., Rumunia już przeszło 70 tys., Belgia 29 tys. — razem jest to obszar półtora raza większy od Austryi.

Co się tyczy strat koalicyi w materyale wojennym, to bliższe wykazy nie dadzą się ustalić, gdyż wiele dział i karabinów maszynowych zwycięscy zaraz po zdobyciu zużytkowali na froncie.

Pewne wyobrażenie jednak o tych stratach daje okoliczność, że do Niemiec, jeszcze przed wojną rumuńską przywieziono przeszło 11.000 zdobytych dział i 5,000.000 pocisków, 3.000 karabinów maszynowych, przeszło półtora miliona karabinów i 10.000 wozów amunicyjnych. W Rumunii zdobycz ta zwiększyła się o 500 dział i 500 karabinów maszynowych, nie licząc amunicyi.

W Rumunii z ogólnej liczby 400 tysięcy karabinów, jakimi rozporządzały wojska rumuńskie, połowa została zdobyta.

Z 800 dział polnych i 60 dział ciężkich, jakimi Rumunia rozpoczęła wojnę, w rękach zwycięzców znajdują się 4.2, względnie 25 dział.

Z ogólnej ilości 460 do 500 karabinów maszynowych zdobyto dotąd 364.

Co do pozostałego w Rumunii materyału wojennego, wynoszącego: 380 dział polnych, 35 dział ciężkich i 140 karabinów maszynowych, trzeba wziąć pod uwagę zużycie ich przez czteromiesięczną służbę. Straty Rumunii w ostatnich dniach znacznie się powiększyły.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Niedziela	31	Sylwestra, Melanii;
Poniedziałek	1	NOWY ROK, Mieczysława;
Wtorek	2	Makarego;
Środa	3	Genowefy panny:
Czwartek	4	Tytusa b. Eugeniusza b.;
Piątek	5	Telesfora p.
Sobota	6	TRZECH KRÓLI;

Dziś wschód słońca o godzinie 8.14 — Zachód o godzinie 3.53.

Pierwsza kwadra 31 grudnia o godzinie 1 po południu.

Ostrzeżenie przed trucizną duchową. Kilku naszych Czytelników zwraca nam uwagę, że na jarmarkach i u różnych handlarzy żydowskich pojawiły się przed świętami kalendarze wydane nie wiadomo przez kogo w jakimś mieście poza granicami kraju. Kalendarze te zawierają nie tylko głupie opowiadania ale także gorszące i niemoralne a pisane językiem takiem, że miejscami przypomina się szwargotanie żydów. Z takich kalendarzy nikt nie ma żadnego pożytku, ale szkodę, bo psują nasz język i mogą wywołać zgorszenie głupiemi opowiadaniami. Jest to trucizna duchowa. Kalendarze te podają także błędnie wiadomości, mają źle ułożone święta i nie dokładne. Ponieważ tej lichoty nikt w mieście nie chce kupować, dla tego handlarze wciskają te kalendarze gwałtem kobietom ze wsi — gorsze to, że w niektórych okolicach znaleźli się także chłopi, którzy sprowadzają na handel te kalendarze, bo są tańsze. Pewnie! Co liche i marne musi być tanie. — Tak pisze kilka naszych Czytelników. Przyznajemy im słuszność. Kalendarze wykonane przez obcych są źle ułożone i dlatego nie mają żadnej wartości. Dziwimy się że jeszcze są tacy, którzy je kupują. Czytelnicy polscy powinni kupować tylko takie kalendarze, które wydawane są w polskich miastach. Jest wiele dobrych kalendarzy ale **Kalendarz „Prawdy“** wyróżnia się pomiędzy nimi tem, iż daje oprócz potrzebnych wiadomości także dużo bardzo dużo do czytania a jest najtańszy, bo kosztuje tylko 90 halerzy. Zawiera także osobny kalendarz ścienny i dwa ładne obrazki do oprawienia. Kalendarz Prawdy można jeszcze nabyć w Administracyi naszego pisma.

Nowe marki pocztowe. Z dniem 1 stycznia wejdą w ruch obrotowy nowe marki pocztowe z podobizną cesarza Karola. Dawne znaczki pocztowe z podobizną cesarza Franciszka Józefa I mają być usunięte z obiegu nieco później, po wyczerpaniu obecnie isniejących zapasów.

Ziemniaki z Królestwa dla Berlina. Dzienniki donoszą, że miasto Berlin nagromadziło ogromne masy ziemniaków na przedpolach miasta. Żołnierze obrony krajowej trzymają straż, a jeńcy rosyjscy przebierają bulwy, które póty nie będą używane, póki nie ustanie dowóz ze wsi.

Ziemniaki pochodzą w znacznej części z Królestwa Polskiego.

Jajko świąteczne. Mieszkaniec stolicy Rzeszy niemieckiej może otrzymać za kartką dwa jajka na trzy tygodnie. Od tego przepisu zrobiono wyjątek w tygodniu świątecznym, bo każdy Berlińczyk w tym tygodniu, mógł otrzymać, oczywiście za pieniądze, jedno jajko.

NADESŁANE.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza" spółka z ogr. poręką. Odpow. redaktor: St. Schweichler
Druk „Katolickiej Spł. Wydawniczej" (Prawda) podzarz. T. Lipowskiego, — Kraków, ul. Stolarska l. 6.